



JAN MASZCZYSZYN

NECROLOTUM

[Recenzja] "Necrolotum" Jan Maszczyzyn

Fahrenheit Crew

Cała naprzód ku nowej przygodzie!

Są takie książki, których nie da się przeczytać jednym tchem. Są książki, które powinno się czytać dłużej, uważniej, by delektować się szczegółami świata wykreowanego przez autora. Są książki, których język wymaga większego skupienia niż zwykle. Takie jest *Necrolotum*.

Jan Maszczyzyn znany jest miłośnikom fantastyki choćby z *Trylogii Solarnej*. Dał się poznać czytelnikom jako twórca o niebanalnej wyobraźni, nawiązujący w swych utworach do steampunku i klasyki prozy przygodowej spod szyldu Juliusza Verne'a. Nie inaczej jest w przypadku jego najnowszej powieści wydanej przez Genius Creations.

Podróże w głąb i poza Ziemię

Akcja powieści rozpoczyna się na początku XX wieku w Australii, jednak nie jest to świat, jaki znamy - to wiek pary i niezwykłych wynalazków, czasy, w których rozwijają się niesamowite dziedziny nauki, m.in. kawitacja, czyli fikcyjna nauka pozwalająca na zmianę skały w magmę. Istnieje również *Necrolotum*, transoceaniczna sieć łącząca planety i księżycy Układu Słonecznego.

Głównym bohaterem jest Jack de Waay, naukowiec i specjalista w dziedzinie kawitacji, który za namową profesora Ocearusa Moliera daje się wciągnąć w podwodną wyprawę. Jack zrywa ze swoją narzeczoną, Abelią, poddaje się mutacjom (hoduje skrzela i błony pławne, by usprawnić organizm i przystosować go do życia pod wodą) i w rezultacie podróżuje na odległe księżycy.

To nie jest książka dla mięczaków

Czytelnik przyzwyczajony do powolnego poznawania świata, odkrywania niuansów nowego uniwersum, zostaje tutaj rzucony na głęboką wodę. Dosłownie! Ilość nowości, jakie trzeba przyswoić od pierwszych rozdziałów, jest przytłaczająca i sprawia, że można się pogubić. Pomocą służą przypisy umieszczone na końcu tomu, jednak przerzucanie stron w ich poszukiwaniu w pewnym momencie jest nieco irytujące - tempo akcji sprawia, że chcemy czytać szybko, a zachęcają do tego kolejne pomysły autora.

Język to podstawa

Necrolotum nie jest łatwe w odbiorze z jeszcze jednego powodu: języka. Maszczyzyn stosuje archaizację, co jest zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę czas, w jakim toczy się akcja, oraz narrację pierwszoosobową. Tak właśnie mówili dżentelmeni oraz badacze z początków XX wieku, jednak dla młodszego czytelnika może to być element nie do przeskoczenia (choć to nieco inny kaliber opowieści, ale wystarczy spojrzeć na to, z jakim bólem i brakiem zrozumienia czyta się obecnie *Krzyżaków* czy *W pustyni i w puszczy*). Jeśli do tego dodamy wymyśloną przez autora terminologię i częste wywody filozoficzne, otrzymujemy powieść, która oszałamia wizją, jednak językowo może sprawiać trudność i wymaga czasu na to, by spokojnie ją przeczytać i docenić.

Panowie i panie

Najsłabszym punktem *Necrolotum* są bohaterowie. Postacie niczym nie zaskakują: Jack jest w moim odczuciu bardzo egoistyczny i zwyczajnie nudny. Z kolei Abelia czy profesor nie zostali pokazani w dostatecznie rozbudowany sposób - dla nich zabrakło nieco czasu w tym niezwykłym uniwersum. A

jeśli chodzi o czarny charakter... No cóż, jest typowy dla swej epoki i przez to zbyt przewidywalny. Szkoda, bo tak niebanalny świat mógłby zrodzić ciekawszych bohaterów i ich przeciwników, szczególnie gdy porówna się z protagonistami postacie znane z innych steampunkowych powieści.

Czytać, czy jednak nie czytać, oto jest pytanie.

Necrolotum jest powieścią specyficzną. Z jednej strony fantastyczna wyobraźnia autora wykreowała niezwykle świat. Z drugiej - język może być przeszkodą, która uniemożliwi nam zapoznanie się z oryginalnymi pomysłami. Lektura powieści Maszczyszyna nie jest łatwa, ale jeśli dacie sobie czas na poznanie i delectowanie się taką alternatywną wizją przeszłości, nie zawiedziecie się.

Magdalena Ithilnar Stawniak